KURJEREK KRAKOWSKI

Nr. 21 środa
21 września 1932.

10 gr.

Gandhi umrze za Indje

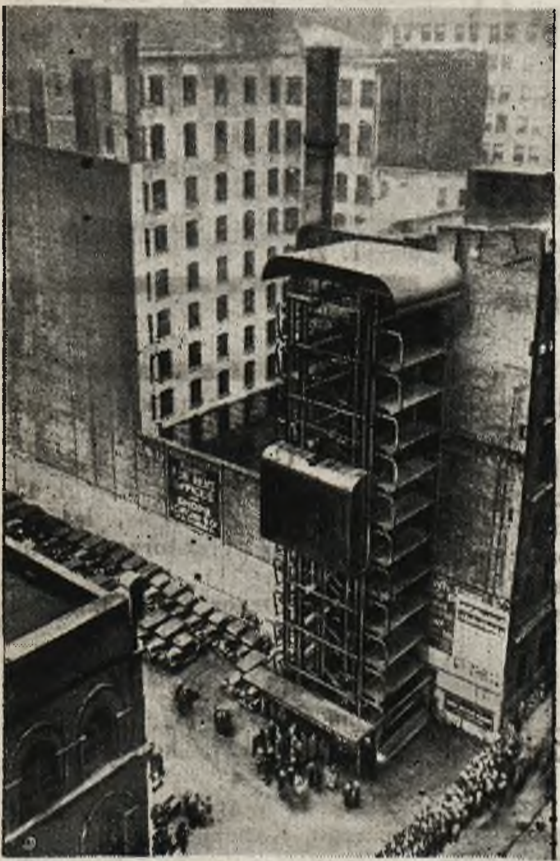
LONDYN. Gandhi rozpoczął wczoraj w więzieniu głodówkę. Przedtem przyjął odwiedziny licznych delegacyj, które prosiły go o zaniechanie zamiaru zagłodzenia się na śmierć. Wśród delegacyj reprezentowane były wszystkie warstwy społeczne, nie wyłączając parjasów. Władze więzienne przedłożyły dziś rano Gandhiemu warunki, pod jakiemi rząd byłby skłonny do wypuszczenia go na wolną stopę. Gandhi warunki te odrzucił, oświadczając, że nie opuści celi więziennej. Wiadomość, o podjęciu przez Gandhiego głodówki rozeszła się w południe po całych tndjach lotem błyskawicy, wywołując w całym kraju olbrzymie wrażenie.

Krwawe walki bezrobotnych w Anglji

LIVERPOOL. Wczoraj doszło na ulicach miasta do krwawej strzelaniny między bezrobotnemi a policją. Tłum liczący około 10 tys. osób maszerował przed ratuszem, żądając „chleba i pracy". Przybyła policja w autach pancernych. Tłum zaatakował policję kamieniami. Policja użyła broni palnej, przyczem 27 osób zostało rannych.

Rząd przeciw podwyżce cen węgla.

WARSZAWA. Na konferencji odbytej pod przewodnictwem min. przemysłu i handlu Zarzyckiego omawiano sprawę cen węgla w dotalicznej sprzedaży. Konferencja stwierdziła, że niema żadnych podstaw do podwyższenia cen węgla. Wobec tego minister zwrócił się do obecnych na konferencji przedstawicieli przemysłu węglowego o współdziałanie z czynnikami rządowemi w kierunku utrzymania dotychczasowych cen węgla, przyczem zaznaczono, że rząd podejmie stanowcze kroki dla przeprowadzenia tego postulatu.



Przedsiębiorcy garażowi w N. Jorku wpadli na dowcipny pomysł. Zamiast budować garaże, zajmujące wiele miejsca, budują je na małej przestrzeni systemem piętrowym. Samochody wyciągane są do góry windami i umieszczane jeden pod drugim jak na półkach.

Do naszych PT. Czytelników.

We wczorajszym numerze wydarzył się nam niezmiernie przykry wypadek. Oto wskutek nieprzewidzianych trudności technicznych jakie się wyłoniły w czasie druku, wypadły z numeru dwie informacje, jedna o płonącej dziewczynce na ulicy Moniuszki, druga o wielkiej kradzieży na Dolnych Młynach. Wiadomości te na dobitek złego znalazły się już wcześniej na afiszu, czego przed rozesłaniem na miasto nie można już było usunąć.

Niniejszem najmocniej nasze Czytelniczki i Czytelników za tą niespodziankę przepraszamy i mamy nadzieję, że możemy liczyć na wyrozumiałość i pobłażliwość naszych Przyjaciół.

Redakcja.

Z Polski.

Starostwo w Łodzi poleciło właścicielom sklepów aby w oknach sklepów spożywczych wywieszali kartki z cenami. Kupcy sprzeciwiają się temu i mają zamknąć sklepy na dwa dni.

— Do ministerstwa skarbu wpłynęły już projekty preliminarzy budżetowych na przyszły rok. Według tych projektów pensje urzędników państwowych nie będą zniżone.

— Onegdajszej nocy urodziłą się Gorgonowej w szpitalu więziennym we Lwowie córeczka.

— W Warszawie toczy się proces o przemycanie towarów jedwabnych z Paryża. Wmieszani są w sprawę wyżsi urzędnicy celni, którzy na podstawie dyplomatycznych certyfikatów przewozili towar bez cła. Szkody skarbu idą w setki tysięcy złotych.

Ze Świata.

— W północnej Norwegji spadły wielkie śniegi. Ma to być zapowiedzią wczesnej zimy.

— Sowiety zwróciły się do szeregu banków zagranicznych z prośbą o kredyt w sumie 10 miljonów dolarów pod zastaw kilku tysięcy kg. platyny. Banki odmówiły.

— Konferencja gospodarcza państw europejskich w Stresie doszła do przekonania, iż nie można ustalić jednolitego programu uzdrowienia stosunków gospodarczych dla państw środkowej i wschodniej Europy.

— Onegdaj w czasie uroczystości otwarcia parlamentu holenderskiego dwaj posłowie komunistyczni wznosili wrogie okrzyki przeciw obecnej na sali królowej.

— Ilość trędowatych w Argentynie dochodzi do 10,000. Najwięcej, przeszło 500 osób cierpiących na tę straszną chorobę, znajduje się w mieście Rosario, w prowincji Santa Fe.

Środa
21 Wrzesień
Św. Mateusza

Wschód słońca 5·27. — Zachód 17·38 długość dnia 12·11.

Dziś w nocy otwarte są apteki:
Rynek gł. 43, Linja A-B, pod Słońcem, Św. Gertrudy 1 pod Eskulapem, Krowoderska 74 pod Matką Boską, Konopnickiej 3 w Dębnikach, Krakowska 9 pod Złotym Orłem, Brodzińskiego 1 pod Opatrznością.

Nasz Kochany Kurjerku Krakowski!

W ostatnich dniach ukazały się na lokalu nowootwierającej się Firmy w kamienicy naroznej na linji C-D i Szewskiej ogromne ogłoszenia, zawiadamiające o zapotrzebowaniu na 40 ekspedjentek i odpowiednią ilość sił biurowych. Ekspedjentki miały zgłosić się do ugody w poniedziałek 19 bm.

Trzeba Ci było widziec, nasz kochany Kurjerku Krakowski, te niezliczone rzesze lepiej i gorzej ubranych kobiet, które się tam w poniedziałek zebrały. Było ich conajmniej ze sześćset osób. Tymczasem okazało się, że zaangażowanych ma zostać tylko 10 sił i to tylko dzięki wielmożnej protekcji. Dowcipny żarząd nowej Firmy wpadł na pomysł reklamowania się w taki niewłaściwy sposób, nie zważając, że na tragedji bezrobotnych, na ich niedoli i łzach nie wolno bezkarnie budować swego powodzenia.

Niech zatem przynajmniej za swojem pośrednictwem, nasz Kurjerku Krakowski, dowiedzą się nowoupieczeni przedsiębiorcy, co o nich i ich sposobach myśli Kraków,

„Wasza przyjaciółka".

Burza.

Po nadzwyczaj ciepłym dniu rozpętała się wczoraj nad Krakowem o godzinie 9 wieczór burza z piorunami i ulewnym deszczem.

O godzinie 9.23 wezwano Straż Pożarną do budynków kolejowych przy ul. Lubicz, gdzie zalana została piwnica. Wobec tego, że Straż nie jest obowiązania do ratownictwa w takich wypadkach a nadto, że zalana piwnica nie groziła niebezpieczeństwem życia, Straż powróciła do koszar.

W chwilę później, na wezwanie wiceprezydenta miasta p. Ostrowskiego, wyjechała Straż znowu na ulicę św. Anny, gdzie wicher ułamał z drzewa na plantach konar, który upadł na ulicę i zatarasował jezdnię. Straż przeszkodę usunęła.

Wóz Drzymały na tandecie.

Cała prasa polska opiewała swego czasu upór wielkopolskiego chłopa Drzymały, który oparł się ukazom żelaznego kanclerza Bismarcka, nie opuścił swego zagona i udowodnił Bismarkowi, że twarda, chłopska wola jest silniejszą od jego pruskich dekretów.

Po zmiennych kolejach losu i zaciętej walce polskiego chłopa z Bismarkiem — wóz przeszedł w posiadanie historyczne Polski, jako niezbity dowód barbarzyństwa pruskiego i słynnego hasła Bismarka skierowanego przeciwko Polakom: „aus rotten — wytępić!"

Umieszczono ów wóz w krakowskim Barbakanie — następnie na Wawelu.

Tam się gdzieś zapodział.

Wóz Drzymały — to istna arka Noego! 7 metrów długości i 4 szerokości!

Mimo tej dymensji znalazł się w niewytłumaczony sposób na oborze p. Budzyńskiego a później — przepołowiony i zdekompletowany — na podwórku jednego ze spedytorów na Kazimierzu.

Cóż na to odpowiedzą nam pp. Strażnicy historycznych zabytków Narodu?

Krwawe wesele w Kobylanach

W Kobylanach, pięknej wsi, rozsiadłej u stoku wapnistych wzgórz, naprzeciw Zabierzowa, odbyło się sute weselisko w ubiegłą sobotę.

Zakończenie tej zabawy było krwawe, bo oto trzech uczestników zabawy weselnej, a to: Ludwik Zawadziński, Stanisław Strugała i Jan Czajka wyładowali swoją energję, podsyconą alkoholem w ten sposób, że jeden z nich wbił sztylet przechodzącego gościńcem Franciszka Puchałę — a drugi ciął go siekierą w głowę.

Bogu ducha winna ofiara dzikiej napaści dogorywa w bezprzytomnym stanie w szpitalu św. Łazarza — mordercy zaś po krwawym trudzie odpoczywają na pryczy u św. Michała.

Czeka ich sąd doraźny.

Mała złodziejka na plaży

P. Berta Koffler, Mogilska 80 posiada na plaży TUR kajak, z którego skradziono jej onegdaj złoty zegarek wartości 60 złotych. Doniosła o tem Policji, która znalazła sprawczynię tej kradzieży w osobie 10-letniej Marji Janusówny (Kościuszki 57) Małoletnia przestępczyni przyznała się do zabrania zegarka, nie umie jednak czy nie chce wskazać miejsca jego ukrycia, a Policja nie posiada do swych usług takich czarodziejów, którzyby potrafili bez tego odnaleźć zegarek p. Kofflerowej.

Kocioł połamał mu nogi

W pałacu Spiskim (Rynek Główny 34) wczoraj o godzinie 10.30 na zatrudnionego przy robotach instalacyjnych około centralnego ogrzewania pomocnika monterskiego, 20-letniego Tadeusza Stefanika, zwalił się w czasie pracy kocioł. Nieszczęśliwy doznał kilkukrotnego złamania lewego podudzia, przyczem pogruchatone kości przebiły skórę. Ofiarę pracy przewiozło Pogotowie Ratunkowe do szpitala.

Nóż w plecach kobiety

W poniedziałek o godzinie 8·30 wieczór wezwano Pogotowie Ratunkowe na ulicę Krakowską 35 do ciężko rannej robotnicy Stanisławy Kozik, zamieszkałej w tymże domu. Kozik otrzymała pchnięcie nożem w okolicy lewej łopatki i w groźnym stanie przewieziono ją do szpitala św. Łazarza, gdzie poddano ją operacji. Obecnie stan jej uległ już polepszeniu

Tymczasem jako podejrzanych o to ciężkie uszkodzenie ciała aresztowano 20-letniego Jana Woziwodę bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania oraz 29-letniego Stanisława Stefanka również bez miejsca zamieszkania. Ustalono bowiem, że w ich towarzystwie znajdowała się ranna i razem z nimi szła do domu. Kiedy znaleźli się na schodach, nagle jeden z nich z niewiadomej przyczyny wydobył nóż i wbił go Stasi w plecy.

Zaznaczyć należy, że obaj mężczyźni znajdowali się w danej chwili w stanie nietrzeźwym i obecnie obaj wypierają się winy, twierdząc, że nie wiedzą, kto skaleczył Kozikównę.

Aresztowano

Gdowską Annę, bez zajęcia i zamieszkania za kradzież bielizny wart. około 100 złotych na szkodę Ciesielskiej, Chodkiewicza 17.

Żołędzia Józefa, lat 19 i Michniaka Stanisława, lat 19, za kradzież kieszonkową srebrnego zegarka na szkodę Marjana Błachuta zam. Bohdana Zaleskiego 8.

Potrącony przez motocykl.

W ulicy Zwierzynieckiej potrącił motocyklista Aleksander Siemiradzki z Nowego Sącza przechodzącego przez jezdnię Józefa Tabisa, robotnika węglowego. Tabis doznał lekkich obrażeń na ręce i nodze. Udał się sam na stację Pogotowia Ratunkow., gdzie go opatrzono.

Ceny na wczorajszym targu

Mleko niezbierane l. 20—25 gr Śmietanka słodka l. 50—60 gr. kwaśna l. 1.20—1.60 zł. Ser zwyczajny kg. 50—60 gr. Masło deserowe kg. 3.60—3.80 zł. Masło zwyczajne kg. 2.80—3, zł. Jaja świeże szt 9—10 gr. Ziemniaki kg. 8—10 gr. Buraki ćwikłowe kg. 10—12 gr. Marchew kg. 10—12 gr. Pomidory kg. 20—25 gr. Fasołka szpar. zół. kg. 40 45 gr. Ogórki szt. 4-6 gr. Jabłka kg. 20—80 gr. Gruszki kd. 30—1.20 zł. Śliwki węgierki 80—1. zł.

ODESZLI NA ZAWSZE

Władysław Piątek, lat 53, em. kolej. Grzegórzecka 155.

Marja Gębicowa, l. 50, żona em. profesora gim., Rynek gł. 45.

Malwina Zabojecka, lat 60, wdowa po dyrektorze banku, Śląska 5.

Leszek Obraczay, l. 13, uczeń, Retoryka 5

Jan Paciorkowski, l. 77, robotnik, Senacka 11.

Anna Fudymowa, lat 62, żona em. funkcj. kolej., Topolowa 24.

Elżbieta Wąchal, l. 2, córka woźnego, Kapelanka 31.

Władysław Pisarski, l. 79, em. kolej., św. Sebastjana 11.

Salomon Blatt, lat 62, b. kupiec, Dajwór 20.

Franciszka Eriedmann, l. 58. wdowa po urzędniku prywatn., Starowiślna 73.

Leni Manne, l. 74, żona kupca, Florjańska 13.

Czy Adam był Turkiem

Wiadomo, że Kemal Pasza wyprowadził Turcję na drogę cywilizacji. Skasował sympatyczne fezy i mniej sympatyczne haremy. Kobieta turecka korzysta dziś z pełnej swobody.

Turcy odurzeni nowościami, uważają się już za najważniejszy naród na świecie.

Niedawno zebrał się pod honorowem przewodnictwem Kemala Paszy zjazd tureckich historyków, który miał obwieścić na cały świat, że Turcy są najstarszym narodem na świecie. Wszyscy mędrcy zgodzili się na to. Dowodem tego ma być fakt, że Adam po turecku znaczy tyle co mężczyzna, a w staro-tureckim języku znaczyło to słowo ojciec. Ewa — to, również ma być tureckie słowo i znaczy „dom" albo „siedziba". Raj też był u turków.

Ów ogród, z którego wygnano Adama z Ewą leżał w stepach Azji Środkowej, skąd turcy przybyli na Zachód... I tak dalej i tak dalej...

Obecnie zabierają się ci mędrcy tureccy do pisania wielkiej historji tureckiej od wygnania z raju do chwili obecnej.

Niemiła przygoda ulicznego jubilera.

Artystę opery p. Czesława Statkiewicza zaczepił na ulicy Bednarskiej w Warszawie pewien jegomość proponując mu nabycie okazyjnie złotego pierścionka za 10 złotych. P. Statkiewicz zdziwił się niskiej cenie złota i na wszelki wypadek chwycił kombinatora za kołnierz i oddał w ręce policji. W kieszeni u zatrzymanego Andrzeja Nalazka z Rembertowa znaleziono więcej złotych (z tombaku) pierścionków, co posłużyło za dowód złej woli sprzedawcy i osadzono go w kozie.

Kiedy i u nas w Krakowie zdobędą się na taką energję i unieszkodliwią grasujących bezkarnie licznych oszustów tego rodzaju oddając ich w ręce policji?

Płonąca dziewczynka.

Pogotowie Ratunkowe zostało onegdaj o godzinie 1'50 w południe wezwane na ulicę Moniuszki 4. gdzie doznała poparzeń i II stopnia 6-letnia Marja Bartosik. Podczas zabawy zapaliła się na niej sukienka, a nim domownicy zdołali ją ugasić, nieszczęsne dziecko doznało straszliwych oparzeń. Lekarz Pogotowia przewiózł Bartosikównę do szpitala św. Łazarza.

Kradzież 20 tys. zł. na Dolnych Młynach

W ubiegłą niedzielę popołudniu dokonana została wielka kradzież w mieszkaniu Fedewicza przy ulicy Dolnych Młynów 6. Łupem włamywacza padła kwota 19'490 zł. w tem 642 dolarów.

Zbrodnia została dokonana między godz. 3'45 a 5 15 przedpołudniem, w którym to czasie Fedewicz był nieobecny w domu. Włamywacz dostawszy się do mieszkania przy pomocy podrobionego klucza, doszedł prosto do szafy, w której mieściły się pieniądze. Świadczy to o tem, że złodziej wiedział o istnieniu pieniędzy i znal miejsce ich pomieszczenia.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż pod zarzutem dokonania tego włamania aresztowany został wczoraj niejaki Szczepański. Przychodził on bowiem do Fedewicza,jako pośrednik w sprzedaży domu w Płaszowie, który Fedewicz chciał kupić, Szczepański tez wymógł na nim, że mu wskazał pieniądze, przy której to sposobności dowiedział się, gdzie są pieniądze schowane.

Narazie toczy się dalsze śledztwo w tej sprawie.

Skatował syna na śmierć

Przed Trybunałem Przysięgłych stanął wczoraj 39-letni wyrobnik z Grabia pow. Krakow, Wojciech Pyrka, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, dokonaną na osobie swego 12-letniego syna, Jana:

31 sierpnia ub. r. zmarł w Grabiu 12-letni chłopiec Jan Pyrka. Miejscowy oglądacz zwłok Feliks Szeląg, dostrzegłszy na ciele zmarłego około 20 sińców w ostatniej chwili zabronił pochować zwłoki i zawiadomił o swem spostrzeżeniu naczelnika gminy, który z kolei przekazał sprawę Prokuraturze, Równocześnie bowiem rozeszła się po wsi wiadomość, że Wojciech Pyrka, ojcec zmarłego, tak strasznie pobił chłopca, że tenże z odniesionych ran zmarł. Przy sposobności wyszło też na jaw, że Pyrka był dla swego syna nieludzkim ojcem. Chłopiec był chory na epilepsję, skutkiem czego nie mógł pomagać ojcu w pracy i to było powodem znęcania się nad nim. Musiał spać w stodole na gołem boisku albo też w komórce, wyganiano go nawet na podwórze.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony wyparł się winy twierdząc, że sińce syna pochodziły stąd, że chłopiec podczas ataków swej choroby padał na różne twarde przedmioty. Biegły prof dr. Jankowski zeznał jednak, ze bezpośrednią przyczyną zgonu był wylew krwi do jamy brzusznej z wątroby pękniętej na skutek niezwykle silnego urazu np. kopnięcia zadanego przez drugą osobę. Z pośród świadków część zeznawała obciążająco, część zaś — wśród nich żona — korzystnie dla oskarżonego. Po wywodach stron przysięgli zaprzeczyli pytaniu na okoliczność zabójstwa, a zatwierdzili pytanie odnośnie ciężkiego uszkodzenia ciała, wobec czego Sąd wydał wyrok skazujący Pyrkę na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Trybunałowi przewodniczył s. o. Pilarski, wotowali s. o. Kraus i s. o. Jek, oskarżał prok. dr. Stawarski, bronił adwokat dr. Więcław. Oskarżony odpowiadał z wolnej stopy.

Burzliwy wiec emerytów kolejowych

W ubiegłym tygodniu odbył się wielki wiec w sali Związku Z. Z. K. protestujący przeciwko ustawicznemu obniżaniu poborów emerytalnych. Referenci w osobach: b. posła Mastka, i red. Kaczanowskiego wyjaśnili słuchaczom podłoże prawne i wskazali im drogę obrony. Referatów wysłuchano w skupieniu— wnioski i rezolucje przyjęto przez aklamację.

Inny natomiast miał przebieg wiec emerytów kolejowych w Związku (Z. K. P.) gdzie omawiali sprawę emerytalną: st. radca Steckel, st asesor Żukrowski i rew. Biernakiewicz.

Z chwilą kiedy referenci zapoznawali słuchaczy ze środkami obronnemi, tłomacząc im — że trzeba złożyć nagłówne po 4 zł, 50 gr. — potem wnieść setki pojedynczych skarg do Dyrekbji Kolei Państw. (?!), sądu, M. K. Ż., i ewentualnie do Trybunału Adm. poprosił o głos emerytowany kol. Peretz i w zjadliwych słowach rzucił na głowę „referendarzy" druzgocącą krytykę twierdząc, że dekret podpisała Głowa Państwa, której nie może sądzić sędzia grodzki. Na sali powstało istne piekło. „Referendarze" opuścili ostentacyjnie salę obrad — wiec rozwiązano — rezolucji nie uchwalono.

Hallo! tu mówi Kraków.

Środa, 21 września

11'58 Hejnał, 12'10 Przegląd prasy, 12'20 Gramofon, 12'40 Komunikat meteorologiczny, 12'45 Gramofon, 15'00 Komunikat gospodarczy, 15'10 Gramofon, 15'35 Chwilka morska i kolonjalna, 15'40 Program dla dzieci młodszych, „Prawdziwe opowiadanie o kotach" i „O gałganku lnianym". 16'05 Gramofon, 16.35 Transmisja z Warszawy komunikat dla żeglugi i rybaków, 16'40 Odczyt „Skauting, międzynarodowy związek", 17.00 Utwory Jana Straus sa, 18'00 Odczyt: Walter Scott i jego wpływ na literaturę polską", 18'20 Muzyka lekka i taneczna z Warszawy, 19'10 „Świetlica strzelecka", 19'25 Rozmaitości, komunikaty, 19'30 Program stacji na dzień następny, 19'35 Dziennik radjowy, 19'45 „Skrzynka pocztowa", 20'00 Audycja; „Ostatnia katarynka", 20'35 Kwadrans literacki„ Wizyta u Wielopolskiego" fragment z powieści Piotra Choynowskiego „Kuźnica", 20'50 Recytal skrzypcowy Wacława Niemczyka. 21'50 Dodatek do dziennika radjowego, 21'55 Wiadomości bieżące, 22'00 Muzyka taneczna z Warszawy, 22.25 Gramofon, 22'40 Wiadomości sportowe, 22'50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej z Warszawy.

Teatr Miejski:

Dziś nieczynny.

DZIŚ NA EKRANIE.

ADRIA: Quo vadis?
APOLLO: Księżna Łowicka.
ATLANTIC: Zwycięzca.
DOM ŻOŁNIERZA: Dynamit.
PROMIEŃ: Tyrania miłości.
SŁOŃCE: Czyje dziecko?
SZTUKA: Szwejk.
ŚWIT: Stalowa dłoń.
UCIECHA; Demon miłości Atlantyda.
WANDA: Księżna Łowicka.

W sidłach kłamstwa

Kino „Słońce" wznawia wyjątkowo piękny film „W sidłach kłamstwa" z genjalnym mistrzem charakteryzacji i fenomenalnej gry, Emilem Janningsem w gł. roli, Jest to jeden z najlepszych filmów Janningsa, świetnie grany, b. ciekawy scenarjuszowo i reżysersko. Nie posiadając w sobie wcale małej czułostkowości i taniego sentymentalizmu obraz ten wywołuje prawdziwe wzruszenie, wytworzone niezwykłą prostotą artystycznych środków. Wyjątkowo piękny film.

K. Müller.

Będziemy taniej płacić za bramę.

Między właścicielami domów a dozorcami domów zawarta została umowa, obowiązująca od 2 października b. r. Jeden z punktów tej umowy reguluje wysokość opłaty za otwieranie bramy. Opłaty te popularnie zwane „szperą" zostały obniżone o równą połowy i wynoszą przed północą 15 groszy, później zaś 25 groszy za jednorazowe otwarcie bramy. Za posiadanie własnego klucza płaci się 3'— zł. miesięcznie. Wiadomość ta (dla panów dozorców niewesoła) ucieszy szerokie rzesze Krakowian, którzy będą teraz z lżejszem sercem wracać do dziesiątej do domu.

JÓZEF LASOŃ 21



— Skąd to masz? — zapytała gwałtownie.

Joanna popatrzała się na naszyjnik, zaczrwieniała ale nieodpowiedziała starej ani jednem słówkiem.

Wiedźma potrząsnęła naszyjnikiem.

— Aha! — to jest kradzione! — piszczała stara. Czy wiesz smarkulo co to jest?

Joanna wzruszyła ramionami.

— Nie wiesz — piszczała zadowolona z nieświadomości dziewczęcia. Ale ja ci powiem. Naszyjnik jest kradziony — kłamała — było ogłoszenie w gazetach. Musimy iść na policję.

— Ja nic nie wiem — tłumaczyła się Joanna zalewajęc się łzami.

— Kradzione! — pastwiła się stara i rzuciła jeszcze raz okiem na naszyjnik.

— Nagle zamilkła. W naszyjniku brak było kilka kamieni.

— Łotr! — mruknęła na ocniacza. Zdołał już wyłupić najpiękniejsze kamyczki.

Drzwi szeroko się otworzyły i wpadł rozgorączkowany oceniacz, handlarz uliczny fałszywymi brylantami i biżuterją. Wybite jedno oko miał zasłonięte czarną przepaską, w jednym uchu sterczał mu mały kolczyk brylantowy.

Handlarz ulicznych brylantów był w butach z cholewami, w maciejówce granatowej, w zielonym krawacie i przyszedł prosto ze służby, z bramy domu, gdzie czatował na klientów. Kamrat jego przechadzał się po ulicy zaczepiał przechodniów prośbą o zapałkę do papierosa i błyskał przed nosem jegomościa brylantowym pierścionkiem.

— Okazja dobrodzieju! — rozpoczynał rozmowę. — Znalazłem śliczny pierścionek z brylantem. Nie wiem wiele warta, co pan myśli?

Gość oglądał, nabierał chęci do kupna okazyjnego, i wówczas kamrat proponował:

— Chodźmy do bramy.

Tam czekał na nich jednooki, przyłączał się do rozmowy i z miejsca kupował pierścień podbijając cenę amatora.

Była to praca wymagająca sprytu i ostrożności, codziennego scenarjusza do tworzenia sytuacji i djalogów, artyzm kupiecki, i aktorski, by sprzedać zwykły kamyczek za kamień rasowy.

Jednooki handlarz mlaskal językiem nad kamieniami naszyjnika.

— Czyste, jak brylanty!

Wiedźma trąciła go w ramię.

— Czyste kamyczki czeskie. Panna wie, co to są kamyczki czeskie? Są to takie kamyczki podobne do brylantów, a które można kupić za drobiazg. Dam za nie...

— Nie chcę... nie chcę.... — odsunęła się od nich Joanna. — To kamienie nieszczęścia. Przeklęte kamienie nieszczęścia.

— Inkluz! — roześmiał się jednooki. — A zatem dziecko, powiesimy je w kościele. Czy zgadzasz się?

Joanna potwierdziła zgodę głową. Wiedźma położyła na jej czole zaśliniony pocałunek, pod którym drgnęła Joanna, jak pod ukąszeniem jadowitego węża.

— Zaraz zrobię ci śniadanie — rzekła słodziudko. A jeżeli chcesz możesz jakiś czas u mnie darmo zamieszkać. Tak mi ciebie jest żal dziecko....

Stara przyniosła śniadanie.

— Jedz moje dziecko. Pokrzep się i nie martw się. Ten hultaj porucznik nic nie jest wart, a teraz to nawet Flora nie kopnęłaby go nogą. Ty jeszcze możesz zrobić bajeczną karjerę. Ach, gdybym umiała tak kłaść kabałę z rąk, jak ten profesor z Pięknej ulicy zaraz dowiedzielibyśmy się co ciebie dobrego czy złego spotka.

— A czy ten profesor może także powiedzieć coś o innej osobie? — zapytała Joanna pijąc śniadanie.

— Aha! Masz na myśli tego twojego hultaja! A Tak!

— Chciałabym wiedzieć....

— Dobrze moje dziecko! Dam ci nawet pieniądze na kabałę. Jeżcli sobie życzysz to sprzedam ci te niepotrzebne łachy O masz tu dziesięć złotych. Pięć na kabalarza, pięć dla ciebie.

Podała jej kapelusz, obtarła fartuchem kapiące łzy dziewczęcia i z szorstkiej, wrogiej zrobiła się dla Joanny czułą jak matka, tak, że Joanna pochyliła się do je rąk, by jej ucałować.

— Dziękuje wam matko!

Po wyjściu Joanny stara zatarła dłonie z uciechy. Wykąpała naszyjnik w święconej wodzie i z rozkoszą poczęła się przyglądać kamyczkom Szelma oceniacz wydłubał jej najładniejsze kamyczki. Kamienicę będzie można za to kupić — radowała się w duchu.

Dzwonek zatyrczał. Zła, że jej przerwano ocenę skarbu podeszła do drzwi, ukrywszy poprzednio naszyjnik za piersiami. Jakiś chudeusz, z miną rutynowanego franta uchylił kapelusz.

— Czego? — spytała szorstko biorąc chudeusza za porannego ptaszka miłości. — Nie ma nikogo w domu...

— Czy zastałem panią Lubieniową? — zapytał uprzejmie chudziak.

— Zastał. A co?

— Pozwoli pani! — skłonił się przed nią.

— Nie posprzątane jeszcze,

— Nie szkodzi — odparł chudeusz i wszedł do pokoju. Proszę o chwileczkę rozmowy bardzo korzystnej dla pani...,

— Czy pan z policji? — podejrzliwie zapytała gospodyni haremiku ulicznego.

— Czy wygiądam na takiego! — uśmiechnął się chudzik.

— Może! Ktoby was tam poznał.

— Mnie rozchodzi się o Joannę — przemówił natręt — wchodząc za gospodynią do pokoju dziewczęcia.

— Joanna jest przyzwoitą dziewczyna!

— Znam ją dobrze!

Czy może poprzednik!?

Chudeusz uśmiechnął się ironicznie.

— Tak i nie! — odparł. Ale mnie rozchodzi się o Joannę.

— Słucham!..

Poznajemy chudeusza pomimo jego ucharakteryzowania się z poprzedniej postaci Zmijewicza. Nie wyjechał z nimi zagranicę, został na posterunku i oczekuje ich zleceń i przyjazdu, gdy sprawy przycichną. Chcieli go wprawdzie wysłać na wschód, ale on nie głupi jechać do Sowietów.

Przeistoczył się w żelaznego akademika. Teraz ma wolny teren działania i Joanna musi być jego. Gdy nie będzie innej rady zmusi ją do posłuszeństwa jak zmusiał Wasyl Marysię, ale z Joanną pragnie ugody i miłości..

Lubowej tłumaczy, że zna Joannę i pragnie jej teraz dopomóc. Niech Lubowa w tem mu pomoże sowicie ją wynagrodzi i niech skłania serce dziewczyny do niego a obrzydza jej kryminalnika.

— Cóż z tego! — zauważyła z ulgą Lubowa, odsapnąwszy już ze strachu o naszyjnik. Joanna nie chce u mnie mieszkać. Usiłuje ją jeszcze namówić. O powolność dziewczyny niech będzie spokojny. Na pierwszy raz wleje coś do herbaty... Tak zawsze postępowała z opornemi dziewczętami.

Chudeusz wyciągnął portfel i wręczył stręczycielce dolary.

— To jest konto zaledwie! Proszę zatrzymać Joannę wszystko jej dawać na mój koszt. Zostawiam adres.

— Wszystko będzie w porządku! — zapewniła chudeusza stara dygając w ukłonach przy odprowadzeniu gościa do drzwi. Joanny nie wypuszczę z rąk...

Chodźmy teraz za Joanną! Biedactwo szło jak błędne po ulicy i dopiero przed kościołem ocknęła się nieco i weszła do kościoła. Zatopiona w modlitwie, a przedtem w myślach nie spostrzegla, że do Marszałkowskiej szedł za nią jak cień młody mężczyzna, elegancko ubrany. Kilkakrotnie zastępował jej drogę kierując na nią spojrzenie. Gdyby wówczas spojrzała na niego, osaczyłyby ją duże, czarne oczy, rzucające z siebie tajemniczy blask, jak oczy tygrysa lub węża, wpatrzone w ofiarę. Mężczyzna stanął w cieniu pod chórem i pochylił głową, udając amyślonego. Kościół był opustoszały kilka zaledwie osób przebywało w świątyni.

Joanna dźwignęła się z kolan i poczuła spokojniejszą. Z wielką ulgą i nadzieją opuściła świątynię.Ruch uliczny oprzytomnił ją do reszty. Przypominała sobie zadanie dnia i i postanowiła udać się do tego słynnego profesor kabalistyki.

(Dalszy ciąg w jutrzejszym „Kurjerku Krakowskim“).



Związek Związków w obronie amatorstwa

Najwyższa magistratura sportowa w Polsce, Związek Związków wysłał do wszystkich związków sportowych w Polsce nast. pismo:

„W ostatnich czasach zdarzało się niejednokrotnie, że instytucje przemysłowe lub handlowe dla propagandy swoich wyrobów posługiwały się nazwiskami znanych sportowców polskich, np. wypuszczały pocztówki z podobiznami czołowych zawodników i sentencjami propagandowemi, głoszonemi rzekomo przez tychże zawodników. Ten rodzaj reklamy przemysłowej czy handlowej jest jednocześnie reklamą danych zawodników czego zabraniają przepisy Międzynarodowych Federacji i co może nasuwać podejrzenia, że dani zawodnicy ciągną z tego materjalne korzyści i stają w w sprzeczności z zasadami amatorstwa, grozi dyskwalifikacją. Wobec powyższego, zarząd Z. Z. prosi wszystkie związki aby nie pozwalały firmom handlowym na posługiwanie się nazwiskami swych sportowców dla reklamy poszczególnych artykułów i występowały z oficjalnemi protestami w każdym podobnym wypadku."

—o—

Gry sportowe.

Siatkówka — o wejście do klasy A.

Wawel Garbarnia 30:10 (15:2)

Ładna gra Wawelu, który po tem zwycięstwie jest najpoważniejszym kandydatem do wejścia do klasy A.

Szczypiórniak o mistrzostwo klasy A.:

Garbarnia-Sokół 7:5 (5:1)

Gra bardzo ostra. Sędzia p. Hapter zmuszony był usunąć aż 2 graczy z Sokoła i 1 z Garbarni za brutalną grę. Bramki zdobyli, dla Garbarni 5 Libermann, 2 Kidacki, po 1 Soldan i Russek, dla Sokoła Solawa i Chmura z karnego.

Skawinka-Bieżanowianka 3:1 (1:0)

Skawina. Zawody towarzyskie. Gra przy lekkiej przewadze Skawinki. Sędzia p. Traubmann słaby, dopuścił do ostrej gry.

Kolarskie Mistrzostwo Miasta Krakowa.

W niedzielę dnia 25 bm. urządza RKS. Legja zawody kolarskie o mistrzostwo Miasta Krakowa na przestrzeni 75 km. Start i meta powyższego biegu na boisku Legji. Zbiórka zawodników o godz. 7·30 rano. Nagrody do powyższego biegu ufundował Prezydent Miasta Krakowa. Wpisowe od zawodnika Zł. 2.

W ramach powyższego biegu odbędzie się bieg dla niestowarzyszonych na przestrzeni 25 km. Wpisowe Zł. 1.

Nowy rekord w Dysku

W Gnieźnie na zawodach lekkoatletycznych Heljasz (Warta) uzyskał w dysku wynik 54, 72. cm., ustanawiając nowy rekord Polski. Również niespodzianką zrobił Wieczorek z Wilna skacząc w dal 703 cm.

ŁKS. Mistrzem Polski w Hazenie

W finałowym meczu o mistrzostwo Polski w Hazenie ŁKS. (Łódź) pokonał warszawską Legję w stosunku 9:6 zdobywając mistrzostwo Polski w Hazenie na rok 1932.

Brawo Łodzianki!

Tłoczyński mistrzem Lublina

W Lublinie zostały zakończone zawody tenisowe o mistrz. m. Lublina. Mistrzostwo w grze pojedynczych panów zdobył Tłoczyński.

Tłoczyński na 21. miejscu

Prasa czechosłowacka ogłosiła listę czołowych tenisistów europejskich w r. b., przyczem Tłoczyński został umieszczony na 21 miejscu. O Hebdzie prasa czechosłowacka nic nie wspomniała.

Zakończenie mistrzostw strzeleckich

Końcowe wyniki

W niedzielę zakończone zostały w Poznaniu VII doroczne mistrzostwa strzeleckie Polski. Ostateczne wyniki przedstawiają się nast.: karabin wojskowy sierż Kwaciszewski 306 p. 2) mjr. Stawarz 300 p. stojąc sierż. Dąbrowski 148 p. klęcząc mjr. Nowicki 166 p., leżąc sierż. Hubert 228 p., karabin dowolny sierż. Kwaciszewski 485 p. 2) sierż. Dąbrowski 437 p., karabin małokalibrowy — Rutecki 1105 p. 2) kpt. Wieliczko 1080 pkt., panie: Hajdukówna 841 p. 2) Stawarzowa 835 p., pistolet dowolny Wasowicz 497 p. 2) kpt. Golański 493 p., panie Wasilewska 274 p. 2) Krótkopadówna 258 p., drużynowo Zw. Strzelecki, pistolet wojskowy mjr. Sawicki 152 p. 2) kpt. Przybylski, panie Stępniewska 90 p. 2) Dziewulakówna, karabin małokalibrowy 100 mtr. Borowski 291 p., strzelanie do jelenia Lewiński 166 p. strzelanie do rzutków Kiszkurno 299 p., karabin małokal. 200 m. Kamiński 280 p.

Oryginalny turniej.

Korty tenisowe A. Z. S. krakowskiego były w ostatnich dniach widownią ciekawych rozgrywek. Oto AZS. urządził turniej chłopców do podawania piłek. Młodzi ci adepci sportu tenisowego nie grają zwykłemi rakietami, tylko w kształtach podobnemi do nich deskami. Mimo to poziom ich gry, a zwłaszcza ich styl jest czasami godny podziwu. Kosztem kilku nagród ufudowanych przez AZS. dla zwycięzców w postaci rakiet, piłek i. t. p., można z tych młodych chłopców wyłowić nowe talenty tenisowe. Nie wolno nam zapominać, że wszak dzisiejsi mistrzowie Polski, przeważnie tą drogą piękny ten sport zaczęli uprawiać.

Kronika zagraniczna

Na zawodach lekkoatletycznych w Grazu ustanowiła p. Schröger w skoku w zwyż nowy rekord austrjacki z wynikiem 1·47 mtr.

Mecz bokserski Schmerling-Walker, który miał się odbyć w dniu 23 bm. został przesunięty na 26.

W Austrji rozegrano w ubiegłą niedzielę mistrzostwa lekkoatletyczne w sztafetach z następującemi wynikami: panowie 4x100 1) WAF. 0.43·9 min. 2) Hakoah 0.44·2 min. 3) Klagenfurter AC., Sztafeta olimpijska (800 x 200 x 200 x 400) 1) WAF. 3.38·2 min. Klagenfurter AC. 3.38·4 min., 3) WAC. 3,42 min. Sztafeta olimpijka pań (50x100 x150x200 m.) Danubia 1.08 min. 2) WAF. 1.08·4 3) Vienną.

Szkocja — Irlandja 4:0

W Belfaście rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Szkocja—Irlandja. Zwycięstwo 4:0 dla Szkocji. Publiczności na zawodach 40.000.

Bolesna klęska Finów

W Sztokholmie odbył się doroczny bieg maratoński (42 klm) o nagrodę dziennika „Stocholms Tinninger". W ubiegłych latach puhar zdobył dwukrotnie fin Veivenen. W roku bieżącym finom się w tej konkurencji niepowiodło. Bieg bowiem wygrał szwed Gunnar Johansson a Teivenen zajął dopiero II m. Wynik ten dla finów o tyle bolesny, gdyż finowie spodziewali się puhar ten zdobyć już na własność.

Kanarek w celi więźnia.

Dnia 9 czerwca 1924 r. zamknęły się wrota więzienne na całe życie za więźniem Wawrzyńcem Moserem w Garsteine (Austrja górna). Więzień ten wystosowwł w tych dniach do Towarzystwa Ochrony Zwierząt list, którego treść jest istotnie, z punktu psychologicznego znakomitą. Morderca skazany na dożywotnie więzienie prosi Towarzystwo o przysłanie mu do celi... komarka... Po załatwieniu formalności z Zarządem więzienia — życzenie skazańca spełniono. Kanarek znalazł się w celi. Więzień — dziękując Tow. za spełnienie życzenia, pisze — że kanarek ten będzie nietylko dla niego śpiewakiem, ale dowodem, że Tow. jest nietylko przyjacielem zwierząt — ale i ludzi, wytrąconych poza nawias społeczeństwa.

biecuje przytem troszczyć się niezwykle o swego towarzysza niedoli, w którym znajdzie jedynego przyjaciela i pocieszyciela.



Do Stanisława

Ty wszędzie gadasz źle o mojej sławie,
Ja zaś cię wszędzie chwalę Stanisławie.
Ale mi dziwna rzecz ta być cię zdaje
Że nam obydwu nikt wiary nie daje.

Ignacy Mogilnicki

O brodzie.

Jeżeli mędrcem czyni broda zapuszczona,
Toć może i brodaty cap ujść za Platona.

Józef Minasowicz.



Profesor: Zdaje mi się, że ktoś mj skradł portfel.

— A czy pan nie czuł jakiejś ręki w kieszeni?

— Czułem, ale przypuszczałem, że to moja własna.



W Anglji.

Sędzia: Pan posterunkowy twierdzi, że nie widział jeszcze takiego pijaka, jak pan.

Oskarżony patrząc na posterunkowego: A jednak załóżmy się, że to nieprawda.

A to ci szopa.

Pochwała.

Czytelnik:
— Koniec pana powieści, mistrzu jest wprost spaniały.
— A jak się panu - podoba pierwszy rozdział?
— Tego jeszcze nie skończyłem czytać...

Miłosierny.

— Stasiu co zrobiłeś z 20 groszami, które ci dałem?
— Dałem je jednej biednej kobiecie.
— Bardzo pięknie z twojej strony.
...biednej kobiecie, która mi sprzedała lody.

Mój odcinek.

Kaczka dziennikarska.

Kraków jak zresztą wszystkie inne miasta Rzepo (Rzeczpospolita Polska), jest obficie zaopatrzony w rozmaite dzienniki, tygodniki, miesięczniki i kwartalniki.

Tak jak kobiety nigdy nie należy pytać o wiek, tak broń Boże nie pytaj nigdy wydawcy w jakiej ilości rozchodzi się jego pismo. A jak już się pytasz to wiedz, że w tym wypadku nie dowiesz się prawdy, podobnie jak i rzeczywistego wieku białogłowy.

Co do tygodników wychodzą one przeważnie 2 razy do roku. Raz na Wielkanoc drugi raz na Boże Narodzenie.

Dzienniki wychodzą mniej więcej codziennie.

Ilu mają czytelników wie tylko Pan Bóg i kierownik administracji. O ile jednak chcesz polegać na informacjach ich wydawców, to niema dziennika w Krakowie, któregoby nie czytało conajmniej 100 tys. osób. Od czasu do czasu pojawiają się t. zw. nadzwyczajne wydania.

Dzieje się to przeważnie przy końcu miesiąca, gdy kasy administracyj świecą pustkami, „Surowy wyrok na Gorgonową" (tytuł nadzwyczajnego wydania) „zapadnie za pół roku" (wewnątrz numeru), albo: „Okropne trzęsienie ziemi 50.000 zabitych" miało miejsce pięć wieków przed narodzeniem Chrystusa i t. p. i t. p.

Prócz nadzwyczajnych wydań drugą plagą egipską Krakowa, są tak zwane „wywieszki" zachęcające niezwykłymi tytułami do kupowania gazety.

Rekord stanowczo zdobywa tu dzienniczek z Kercelaku, który jak zresztą sam jego tytuł wskazuje podaje ostatni z całej prasy wiadomości t, zn. już nawet po tych t. zw. tygodnikach wychodzących 2 razy do roku. W tramwaju, na klasztorach, pensjonatach żeńskich, szkołach średnich, w kawiarniach, w ustępach, na wozie miejskiego oprawcy, czytać można szumne tytuły:

— Uwiedzenie 7-letniej dziewczyny przez 80-letniego zwyrodnialca.

— Matka zabiła swego syna na i zwłoki jego upiekła na rożnie (a potem je zjadła).

— Okropna tragedja bezrobotnej koryntjanki.

— Niezwykłe zderzenie pociągu z wózkiem dziecinnym.

— W krwawych szponach nie mających nic z nami wspólnego handlarza żywym towarem.

— Zakonnica otruła 50 braci i jednego przeora.

— Pornagrafja w cztery oczy i t. p. i t. p.

Naturalnie kto raz spróbuje więcej nie kupuje...

Dzień w dzień jednak na wiadomości te łowi się kilkudziesięciu naiwnych, jak i dzień w dzień znajdzie się łatwowierny, który kupi za 10 zł. blaszkę z mosiądzu od ...od jubilerów ulicznych. I myśli, że świetny zrobił interes.

Prócz tych „sensacyj" pojawiają się od czasu do czasu t. zw. „wywiady" z wybitnemi osobistościami.

Do jakiegoś ministra czy dygnitarza, zgłasza się współpracownik „Codziennego Bujania" i prosi o kilka informacyj. Zostaje wyrzucony za drzwi, ze słowami:

— Idź pan do djabła, żadnych wywiadów nie udzielam.

Na drugi dzień pojawia się w „Codziennym Bujaniu" długi artykuł tłustym drukiem.

— Na uprzejme zaproszenie pana ministra X. zgłosił się do niego nasz specjalny wysłannik z prośbą o udzielenie mu wywiadu. Aczkolwiek pan minister na wstępie zaznaczył, że nie daje żadnych informacji przedstawicielom prasy, to jednak w tym wypadku robi wyjątek dla naszego wydawnictwa itd. itd.

Oprócz wywiadów cieszą się wielkim powodzeniem „nadzwyczajności" jak np. „Groch z grobu Tutankhamana, który po 3000 latach zakwitł i obecnie cały kraj nim zasiany".

Niedawno pojawiła się notatka, że jedna z dziesięciogroszówek zamiejscowych sprzedawanych w Krakowie ofiarowała dla ogrodów miejskich 2 piękne łabędzie, które są atrakcję publiczności.

Zaciekawiony pobiegłem sprawdzić tą wiadomości, co zobaczyłem: Po sadzawce owego ogrodu pływała jedna najzwyklejsza kaczka...

Była to jedyna, jaką widziałem w życiu autentyczna kaczkę dziennikarska... *aroso*

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu **2·50.** Drobne ogłoszenia **10 groszy** za słowo. **Telefon 17-6-17.**

Wydawca i odpowiedzialny red. Piotr Rysiewicz. Redakcja, Administr. Drukarnia: Kraków, Starowiślna 26.